Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Basztowa 17.** Telefon redakcji i administracji: **595-32.** Skrytka pocztowa **Kraków I, Nr 538** — Konto P. K. O. **Nr IV 353 — Prenumerata kwartalna zł 100.—**

Wydawca: **Ludowe Tow. Wydawnicze „PIAST", Sp. z odp. udz. w Krakowie**
Redaguje Komitet

Nr 48 Kraków, 5 grudnia 1948 Rok XXXV

Przed Kongresem Zjednoczeniowym
partyj robotniczych

W dniu 15 grudnia br. odbędzie się w Warszawi kongres zjednoczeniowy partyj robotniczych — PPR i PPS.

Przygotowania do kongresu są na ukończeniu. Jeszcze w dniu 3 listopada br. na wspólnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PPR i Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, zatwierdzono projekt statutu zjednoczonej partii, w celu przedstawienia go kongresowi. Oba komitety postanowiły opublikować projekt statutu, dla umożliwienia członkom i organizacjom obu partyj omówienia go i ewentualnego zgłoszenia poprawek. W całym kraju wspomniane organizacje wybrały już delegatów na kongres.

Kilka tygodni temu, załoga kopalni Zabrze-Wschód wystosowała wezwanie do całej klasy robotniczej Polski, o wzmożenie wysiłków celem przedterminowego wykonania planów produkcji na rok 1948, dla uczczenia kongresu zjednoczeniowego. Wezwanie to nie pozostało bez echa. Od daty wezwania, różne gałęzie przemysłu fabryki, warsztaty, związki pracowników, meldują o przedterminowym wykonaniu planu.

Nie pozostała na boku i wieś. Wzmaga się współzawodnictwo. Organizacje działające na wsi, jak Zw. S. Ch. i inne, wystąpiły z wezwaniem do swych członków o wykonanie zakreślonego planu. (Podajemy o tym na innym miejscu).

W deklaracji ideowej we wstępie do statutu czytamy:

„Utworzenie Zjednoczonej Partii, kładzie kres trwającemu z górą pół wieku rozłamowi w szeregach polskiej klasy robotniczej. Oznacza ono zwycięstwo marksizmu-leninizmu nad reformizmem i nacjonalizmem w polskim ruchu robotniczym".

„Powstanie Zjednoczonej Partii wzmaga siły klasy robotniczej i podnosi jej rolę kierowniczą w walce ludu pracującego o wzmocnienie państwa demokracji ludowej, o ugruntowanie niepodległości Polski, o złamanie oporu sił kapitalistycznych, wspieranych przez obcy imperia lizm, o zbudowanie socjalizmu".

Ugruntowanie niepodległości Polski — ideał ogólno-narodowy i umocnienie państwa demokracji ludowej — jest tam na pierwszym planie.

Wstęp do projektu statutu głosi dalej: „Zjednoczona Partia stoi na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego, kieruje walką małorolnych i średniorolnych chłopów z wyzyskiem kapitalistycznym aż do całkowitego jego zniesienia, dąży do stworzenia warunków do stopniowego i dobrowolnego przechodzenia mas chłopskich na drogę gospodarki socjalistycznej".

I znowu sojusz robotniczo-chłopski, fundament demokracji ludowej, jest tu silnie podkreślony.

„Zjednoczona Partia współpracuje z partiami obozu demokratycznego dla dobra Polski Ludowej, jej rozwoju i postępu".

Mowa o jakiejś monopartii — co jest jednym ze straszaków reakcji — musi wreszcie upaść. Wysunięcie we wstępie do projektu statutu Zjednoczonej Partii sprawy jej współzapracy „z partiami obozu demokratycznego", dla dobra, rozwoju i postępu Polski Ludowej, wskazuje na właściwą ocenę dodatniej roli partyj obozu demokratycznego.

„Zjednoczona Partia jednoczy inteligenję z masami ludowymi w dążeniu do ustroju sprawiedliwości społecznej, do upowszechnienia oświaty i kultury oraz rozkwitu nauki i sztuki"

Jakżesz słuszna zapowiedź likwidacji szkodliwego rozdziału, jaki istniał niemal aż do wojny, między inteligencją a masami ludowymi.

Podkreśliliśmy najważniejsze ustępy z deklaracji.

Masy chłopskie z radością witają akt zjednoczenia klasy robotniczej. Przeżywały one już raz zjednoczenie, które chociaż dokonane w innych zupełnie warunkach, niemniej dało pozytywne — bodaj na kilka lat — wyniki. Usunęło ono rozbicie na wsi, z mas chłopskich stworzyło potężną siłę w walce z ówczesną reacją, zapowiedziało realizację wielkich reform społecznych. A jakkolwiek nie obaliło ono wówczas systemu reakcyjnego, z przyczyn, o których tu nie będziemy wspominać, niemniej skutki ówczesnego połączenia, miały swoją wymowę.

Po zjednoczeniu partyj robotniczych, przychodzi kolej na zjednoczenie stronnictw chłopskich. Będzie to już zjednoczenie trwałe. Sojusz chłopsko-robotniczy dla dobra Polski Ludowej, jej rozwoju i postępu, będzie wielką siłą, na której będzie się mógł oprzeć naród i państwo ludowe w marszu do lepszej przyszłości.

KOMUNIKAT
Centralnej Komisji Współdziałania PSL i SL

Dnia 20 listopada rb. w gabinecie Marszałka Sejmu odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PSL i SL, któremu przewodniczył ob. prezes Baranowski. W zebraniu wzięli udział:

Ze strony PSL: Prezes Stronnictwa Józef Niećko, prezes Rady Nacz. poseł Czesław Wycech, sekr. nacz. poseł Kazimierz Banach, wiceprezes NKW Jan Domański, zastępca sekr. naczelnego: dr Bronisław Thomas i red. Wacław Schayer.

Ze strony SL: Prezes NKW min. Wincenty Baranowski, prezes Rady Naczelnej marsz. Władysław Kowalski, sekr. gen. wicepremier Antoni Korzycki. wiceprezes NKW min. Bolesław Podedworny oraz zastępca sekr. gen. poseł Aleksander Juszkiewicz i wicemin. Tadeusz Rek.

Omówiono sprawy:

1. Budowy Domu Chłopa w Warszawie;

2. Dalszego wspólnego szkolenia działaczy obydwu stronnictw na stopniu centralnym oraz rozpoczęcia szkolenia na szczeblu wojewódzkim;

3. Powołanie wspólnej komisji programowo-statutowej z zadaniem przygotowania projektów deklaracji ideowo - programowej i statutu organizacyjnego zjednoczonego stronnictwa.

—o—

Z Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PSL i SL w Krakowie

Dnia 24 listopada odbyło się w lokalu Zarządu Wojewódzkiego PSL w Krakowie posiedzenie **Wojewódzkiej Komisji Współdziałania PSL i SL,** w której wzięli udział: z ramienia **PSL** — prezes Zarządu Wojewódzkiego **Olszyński,** sekretarz Zarządu Woj. **mgr Chrzan,** kierownik organizacyjny **Bemben** i redaktor **Kowal.** Z ramienia **SL:** prezes Zarządu Woj. **Klimaszewski,** wiceprezes Zarządu Woj. **Makiełło** i sekretarz Zarządu Woj. **Nesterski.**

Na posiedzeniu tym omówiono zagadnienia współpracy w terenie, oraz uzgodniono linię obu stronnictw odnośnie wyborów w Związku Samopomocy Chłopskiej i reorganizacji Rad Narodowych na terenie województwa krakowskiego.

Dla pogłębienia współpracy w terenie postanowiono zwołać na dzień 4 grudnia b. r. wspólną konferencję prezesów i sekretarzy powiatowych obu stronnictw. Uzgodniono również, że posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Współdziałania odbywać się będą w każdym tygodniu.

—o—

Przed wyborami gminnymi do Związku Samopomocy Chłopsk ej

Kampania wyborcza do władz Związku Samopomocy Chłopskiej objęła już większość gromad w kraju. W wielu gminach odbyły się zebrania gromadzkie i wybory nowych zarządów kół ZSCh. Zgodnie z planami kampanii w gminach tych odbywają się od tygodnia zjazdy gminne delegatów gromadzkich.

Na zjazdach gminnych dotychczasowe zarządy składaja sprawozdanie ze swej działalności i na podstawie sprawozdań chłopi poddają działalność zarządów szczegółowej ocenie i krytyce, a następnie omawiają plany dalszej pracy.

Delegaci gromadzcy, wybrani spośród bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów—członków ZSCh, zwracają pilną uwagę na skład nowych zarządów czuwając. aby nie dostali się do nich wrogowie klasowi — bogacze i spekulanci wiejscy, którzy przed tym mieli duże wpływy w zarządach gminnych ZSCh.

Wyniki pierwszych wyborów w województwach łódzkim, rzeszowskim i katowickim dają pełna gwarancję, że składy nowych zarządów będą właściwe.

Sprawa Zagłębia Ruhry

Stanowisko Polski - zgodne z uchwałami poczdamskimi

W ostatnich tygodniach pomiędzy mocarstwami zachodnimi wynikły **poważne różnice odnośnie przemysłu w Zagłębiu Ruhry.** Amerykanie, zgodnie zresztą z zasadami którym hołdują w zakresie gospodarki, od początku stali na stanowisku, że przemysł w Zagłębiu Ruhry powinien przejść w ręce prywatne, czyli powinien być z powrotem oddany niemieckim kapitalistom. Anglicy początkowo opowiadali się za nacjonalizacją tego przemysłu; ostatnio jednak — jak się zdaje — dali się Amerykanom „przekonać". Natomiast nie udało się przekonać Francji, która nadal domaga się międzynarodowej kontroli nad Zagłębiem Ruhry.

Decyzja gubernatora amerykańskiego gen. Clay'a o przekazaniu obiektów przemysłowych w Zagłębiu Ruhry w ręce niemieckie, która została niedawno ogłoszona, **wywołała wielkie oburzenie i zdecydowany sprzeciw opinii publicznej we Francji.**

Pod jej naciskiem rząd francuski wystosował do rządów USA i W. Brytanii memorandum z zastrzeżeniami przeciwko oddaniu przemysłu Zagłębia Rury w ręce niemieckie. Ponieważ podobne zastrzeżenia w tej sprawie wysunęły i państwa Beneluxu, **sprawa Zagłębia Ruhry stała się przedmiotem konferencji,** która rozpoczęła się w połowie ubiegłego tygodnia w Londynie, a w której biorą udział państwa, które uczestniczyły w londyńskich obradach w sprawie Niemiec na wiosnę bieżącego roku — tj. Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg.

Rozbieżności odnośnie Zagłębia Ruhry były także jednym z powodów, dla których trzej gubernatorowie mocarstw zachodnich nie uzgodnili dotychczas swego stanowiska odnośnie tzw. „statutu okupacyjnego" dla zachodnich Niemiec.

Trudno jest przewidzieć, jaki będzie wynik obecnych narad londyńskich. Jak nadmieniliśmy powyżej, różnice w poglądach między USA a W. Brytanią są prawie żadne i stanowisko mocarstw anglosaskich w tej sprawie jest jednolite. Nie ma więc możliwości, ażeby Francja i kraje Beneluxu mogły przeforsować w Londynie swoje żądania, a to tym bardziej, że uczestnicząc w „planie Marshalla", podporządkowały swoją politykę interesom amerykańskich trustów i monopoli, które zdecydowanie zmierzają do utworzenia w Zachodnich Niemczech i w oparciu o niemieckich Stinnesów, Kruppów i innych baronów przemysłu, głównej ekspozytury amerykańskiego kapitału na kontynencie europejskim.

Rząd polski zajął w sprawie Zagłębia Ruhry od razu stanowisko jasne i zdecydowane, zgodne z uchwałami w Poczdamie: Zagłębie Ruhry winno podlegać wspólnej kontroli czterech mocarstw, okupujących Niemcy. Na tym stanowisku rząd polski stoi nadal. Potwierdził to przed kilku dniami **minister Modzelewski,** który w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej na temat Zagłębia Ruhry oświadczył między innymi

„W świetle ostatnich postanowień w sprawie przemysłu Zagłębia Ruhry, szczególnej siły nabiera oświadczenie ośmiu ministrów spraw zagranicznych, uczestników Konferencji Warszawskiej z 24 czerwca 1948 roku, że **jedynie nacjonalizacja bogactw Zagłębia Ruhry, przy równoczesnej kontroli czterech mocarstw nad jego wytwórczością i rozdziałem produkcji, oraz przy zagwarantowaniu wpływów w tej dziedzinie demokratycznym organizacjom niemieckim — leży w interesie narodów Europy, w interesie bezpieczeństwa i pokoju".**

FRANCISZEK WOJTYGA (Kraków).

Grudzień

Z północnej idzie strony — w śnieżystym kożuchu —
wędrowny stary w miasta — i wioski odwiedza:
dziwy prawi o zimie — świszczącym podmuchem —
aż zmęczony wędrówką — usiada na miedzach...

Janczarkami srebrzyście dzwoni potem wszędy —
i pierzyny obłoków rozpruwa cichutko...
puchem śniegu pokrywa niwy, pola, grzędy —
siwo-białym całunem i przemijań smutkiem...

A gdy stąpnie, wzdychając, ziemia w grudach leży,
worki mrozu mu pękną — rozwiane na wietrze — —
więc na skrzydłach wichury w ciche wioski bieży —
i po drodze z strzech domostw śnieżny brylant zetrze —

Wód chabrowe zwierciadła na lody kryształi,
Zaspy śniegu oddechem fałduje w swym locie —
i kędyś na zachodzie — w słońca krwawej fali — —
Siada na polach śnieżnych w ciszy i w tęsknocie.

Wchodzi nagle w domostwa — niosąc upominki: —
baśni, legend osnowę — niby przędzę złotą —
z której snuje po nocach z ludem „wieczorynki".
otulone kominków czerwonych pieszczotą...

Kiedy okna nad rankiem powysrebrza w kwiaty —
a światło fioletowe po ziemi rozleje...
sygnaturką lud budzi Grudzień „na Roraty" —
i z nim idzie w kościółek przez śnieżne zawieje...

JAN MARCINEK

O człowieku, związanym z przyrodą

Czego człowiek uczony, choć mądry, nie słyszy
i nie widzi, to wieśniak obserwuje pilnie —
choćby analfabetą był czyta nieomylnie —
i z tym się chętnie dzieli w kole towarzyszy.

Chociaż nie mruczy piorun wśród wieczornej ciszy,
a już wie, że wnet będzie burza i wiać silnie,
bo na niebie są gwiazdy rozrzucone dziwnie —
i w kopie słomy często szmerają się myszy.

Chłop nie tylko na niebie, w lesie i na łanie,
lecz gdzie się tylko ruszy, wszędzie widzi znaki,
z których czyta wyraźnie prawdę nieomylną.

Słyszy nawet zza grobu rodzica wołanie,
gdy wiatr wiejąc pochyla w zbożu polne maki,
jak go gani, lub chwali jego pracę pilną.

Zarząd Główny Z.S.Ch.

wzywa chłopów do współzawodnictwa

W odpowiedzi na apel górników Zabrze-Wschód w sprawie historycznego momentu zjednoczenia obu partii robotniczych przez wzmożenie współzawodnictwa pracy, a tym samym zwiększenie wydajności pracy w odbudowie zniszczonej Ojczyzny — cały świat pracy zobowiązuje się do zwiększenia wysiłku, celem przyśpieszenia wykonania nakreślonych planów.

ZSCh, jako reprezentacja mas chłopskich, opierając swój program działania na sojuszu robotniczo-chłopskim z entuzjazmem podejmuje szlachetną inicjatywę górników kopalni Zabrze-Wschód **i zobowiązuje się wzmóc wysiłki wszystkich działaczy, aktywistów i członków ZSCh dla wykonania prac w odbudowie wsi polskiej w terminie do dnia 10. XII. 48 r.**

W związku z tym należy na wyborczych zebraniach gromadzkich i gminnych ZSCh postawić jako wytyczne, m. in. następujące elementy:

1) przeprowadzić reparację dróg;

2) wpłacić w 100 proc. podatek gruntowy;

3) założyć i otworzyć w dniu 10. XII rb. świetlicę w gromadach;

4) zwerbować jak największą ilość członków ZSCh w bieżącej akcji wyborczej;

5) zakładać w zwiększonym tempie Koła Gospodyń Samopomocy Chłopskiej oraz podejmować inne akcje konieczne do zrealizowania z punktu widzenia dobra całej gromady.

W terminie do dnia 10 XII br. należy zaplanować akcje długofalowe na rok przyszły, jak: wzmożenie walki z chwastami, wykonywanie siewów wyłącznie siewnikami, zakładanie zrzeszeń branżowych, spółdzielczych piekarni i pralni, zwiększenie sieci ośrodków maszynowych, zelektryfikowanie i zradiofonizowanie wsi itp. akcje.

Wykonanie prac podjętych w odpowiedzi na apel górników kopalni „Zabrze-Wschód" w terminie do 10. XII br. oraz realne zaplanowanie dalszych prac we wzmożonym tempie, **będzie dowodem siły sojuszu chłopsko-robotniczego.**

Sprawozdanie z wykonanych i zaplanowanych prac należy podawać w dekadowych sprawozdaniach z akcji wyborczej.

Wyniki wyżej omawianych akcji należy podawać bieżąco do Polskiego Radia, prasy, oraz omawiać na wszystkich zebraniach, odprawach itp. ZSCh.

W kilku wierszach

W OBOZACH DLA UCHODŹCÓW w Niemczech i Austrii — według stwierdzeń korespondenta „New York Post" — Nussbauma, znajduje się wielu kolaboracjonistów hitlerowskich zwłaszcza wśród ludzi pochodzących z krajów bałtyckich i Ukraińców, oraz wielu zbrodniarzy wojennych, którzy dopuścili się licznych zbrodni w Związku Radzieckim i w Polsce.

SĄD PAŃSTWOWY W BRATYSŁAWIE skazał na karę śmierci czterech banderowców którzy dopuścili się na terenie Czechosłowacji szeregu aktów terrorystycznych. Zamordowali oni m. in. oficera czechosłowackiej służby bezpieczeństwa.

AMBASADOR NORWESKI W WASZYNGTONIE wręczył Depart. Stanu notę swego rządu, w której Norwegia odrzuca propozycję amerykańską umiędzynarodowienia Antarktyku (okolic bieguna północnego).

W SZWEDZKICH ZAKŁADACH ZBROJENIOWYCH „Bofors" nastąpił tak silny wybuch, że spowodował rodzaj trzęsienia ziemi. W domach odległych o 4 kilometry wyleciały szyby. Wypadków śmiertelnych — według twierdzenia dyrekcji — nie było.

RADIO LOS ANGELES podało, że w Stanach Zjednoczonych strajkuje obecnie 143 tysięcy robotników portowych oraz załogi 447 statków.

AMBASADOR R. P. WINIEWICZ wygłosił na uniwersytecie w stanie Virginia, Charlottesvile, odczyt o problemach powojennej Polski w obecności 250 profesorów i studentów amerykańskich.

PRASA RUMUŃSKA zamieściła komunikat prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego o wypowiedzeniu przez rząd rumuński układu kulturalnego, zawartego z Francją w roku 1939.

SZEF SZTABU GENERALNEGO armii włoskiej przybędzie do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie amerykańskiego szefa sztabu. Włoski szef sztabu zabawi w Ameryce około dwóch tygodni.

NA TERYTORIUM IZRAELA — według oficjalnego spisu ludności — znajduje się obecnie 782 tysiące Żydów i 69 tysięcy Arabów. W roku 1946 żydowska ludność w Palestynie wynosiła 625 tysięcy osób

O przebudowę społeczno-gospodarczą wsi

Referat przewodniczącego Rady Naczelnej PSL Czesława Wycecha, wygłoszony na posiedzeniu Rady w dn. 3. X. b. r.

(Ciąg dalszy)

III. Drogi przebudowy ustroju rolnego

Doszliśmy do wniosku, że nasz ustrój rolny jest nadal wadliwy, chory. Jakie mogą być drogi jego naprawy. Rysują się tu trzy możliwości.

A) Pierwsza możliwość. Dokonać dalszej parcelacji większej własności ziemskiej celem upełnorolnienia drobnych gospodarstw chłopskich.

B) Zlikwidować znaczną część gospodarstw karłowatych i drobnych i w konsekwencji przerzucić znaczną część masy chłopskiej z rolnictwa do przemysłu.

C) Przeprowadzić w szybkim tempie uspołecznienie ziemi.

Rozpatrzmy wszystkie możliwości.

A) Powierzchnia 700 tys. gospodarstw karłowatych (do 2 ha) szacowana jest na 5% ogólnej powierzchni gruntów chłopskich, co stanowi około 1,000.000 ha ziemi; powierzchnia 928 tys. gospodarstw drobnych szacowana na 2%, co stanowi 3,8 miliona ha. Razem 1,628.000 gospodarstw karłowatych i drobnych obejmuje 4,8 milionów ha powierzchni. Dalej załóżmy, że wszystkie obszary majątków państwowych, a więc 1,964.000 ha zostaną rozparcelowane, mimo to, że parcelacja wszystkich majątków większych, których znaczna część dostarcza selekcyjnego ziarna, czy wyborowych gatunków zwierząt domowych — byłaby nonsensem gospodarczym. Mimo to załóżmy teoretycznie, że majątki państwowe zostaną całkowicie rozparcelowane. W tym przypadku mielibyśmy zapas ziemi 6,8 milionów ha (4,8 mil. ha ziemi gospodarstw drobnych i karłowatych i około 2 mil. ha ziemi majątków państwowych); gdybyśmy tę ziemię podzielili pomiędzy 1,700.000 gospodarstw karłowatych i drobnych, wówczas na jedno gospodarstwo przypadnie 4 ha ziemi.

Wniosek stąd jasny: nawet całkowita parcelacja ziemi większej własności nie prowadzi do upełnorolnienia gospodarstw karłowatych i drobnych — nie naprawi wadliwej struktury rolnej w Polsce. I wobec tego ta droga nie uzdrawia chorego organizmu rolnego naszego kraju. Za mało jest ziemi do upełnorolnienia gospodarstw, a za dużo drobnych i karłowatych gospodarstw.

B) Rozważmy drugą możliwość — likwidację gospodarstw karłowatych i części drobnych i przeznaczenie powstałego w ten sposób zapasu ziemi na akcję upełnorolnienia. Jeślibyśmy zlikwidowali wszystkie gospodarstwa karłowate i połowę gospodarstw drobnych i powstały na tej drodze zapas 4,8 mil. ha rozdzielili na pozostałą połowę gospodarzy dotychczasowych gospodarstw drobnych (460 tys. gospodarzy) wówczas na jedno gospodarstwo przypadłoby przeszło 10 ha ziemi. Powstanie jednak zagadnienie, co zrobić z 1.200.000 rodzin chłopskich, liczących prawie 5 milionów osób. Czy może wchłonąć je przemysł? Czy można ich obrócić w parobków w większych gospodarstwach rolnych? Nie I to rozwiązanie musi odpaść. Trzeba szukać rozwiązania na innej drodze.

C) Pozostaje nam tylko trzecia możliwość: to droga podnoszenia kultury rolnej drogą rozwoju społecznych form zbytu, zaopatrzenia i produkcji rolnej wraz ze stopniową akcją przesuwania części ludności rolniczej do zawodów nierolniczych na wsi i w mieście, to droga stopniowej przebudowy struktury i organizacji rolnictwa w związku ze wzrastającym procesem uprzemysłowienia kraju.

IV. Trzeba zmienić organizację rolnictwa i metody gospodarowania

Dwa zadania stoją przed naszym rolnictwem: a) wprząc je do gospodarki planowej i b) unowocześnić jego organizacje i metody gospodarowania, ażeby na tej drodze podnieść dobrobyt i kulturę wsi.

Powiadam wyraźnie: trzeba zmienić organizację rolnictwa i metody gospodarowania. Musimy sobie uświadomić wielką prawdę, że bez zmiany organizacji i metod gospodarowania nie usuniemy ze wsi biedy i nędzy. Tylko na drodze podniesienia oświaty na wsi i wprowadzenia nowoczesnych metod gospodarowania i urządzeń możemy podnieść gospodarczo wieś.

Można to osiągnąć przez rozwój spółdzielczości zaopatrzenia, zbytu, oraz produkcji rolniczej. Na drodze rozwoju społecznych form gospodarowania możemy do rolnictwa wprowadzić racjonalną organizację gospodarstw, unowocześnić wytwórczość (maszynizacja i naukowe zasady produkcji), planowość gospodarczą.

Rolnictwo winno być wprzągnięte do ogólnonarodowego planu gospodarczego. Planowa gospodarka narodowa wymaga od rolnictwa spełnienia określonych zadań do potrzeb zaspokojenia rynku wewnętrznego, jak i wywozu, w ramach tego planu rolnictwo winno wyprodukować pewną ilość określonej jakości roślin lub zwierząt.

Planowość gospodarki rolniczej zmierzać winna również do tego, ażeby celowo kierować produkcją rolniczą zależnie od warunków gleby i klimatu i na tej drodze podnosić wydajność rolniczą. W planowym gospodarowaniu rolniczym nie tylko chodzi o to, ażeby rolnictwo wyprodukowało określone jakości i ilości towarów rolniczych, lecz również o to, ażeby poszczególne okolice produkowały to, co jest dla nich najodpowiedniejsze ze względu na glebę i klimat. Proces rejonizacji rolnictwa polega właśnie na tym, ażeby produkcję rolniczą uzależnić od właściwości glebowo-klimatycznych poszczególnych części kraju i od wykonania zadań, jakie tym częściom stawia narodowy plan gospodarczy.

O przebudowę społeczno-gospodarczą wsi

Planowe gospodarowanie w rolnictwie, można realizować poprzez zrzeszone w związkach spółdzielczych masy chłopów-rolników, poprzez zbiorowe działanie rolników w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej. Wielkie znaczenie mieć tu będzie szerokie zastosowanie kontraktacji produkcji roślinnej i zwierzęcej. Słusznie też mówi uchwała NKW PSL z dnia 24 sierpnia 1948 r.: „Dużą rolę w tej dziedzinie odegrać winna kontraktacja, zwłaszcza w oparciu o jej kontrakty zawierane nie tylko z pojedyńczymi, ale z całymi zespołami gospodarstw. Zadanie to, umożliwiające również drobno i średniorolnym chłopom zintensyfikowanie przynajmniej części ich gospodarki, może być podjęte w oparciu o przemysł przetwórczy, oraz spółdzielcze związki branżowe".

Kontraktacja w zakresie hodowli buraków i tytoniu stosowana od dawna w rolnictwie wskazuje, że ta metoda odegra dużą rolę w gospodarce rolnej. W roku 1947 przemysł cukrowniczy zawarł kontrakty z przeszło 500 tysiącami rolników na dostawę buraków cukrowych, prawie 20% gospodarstw rolnych zostało wprowadzonych do planowej gospodarki i wzajemnej współpracy przemysłu i rolnictwa. Analogiczna akcja rozwija się już od lat w zakresie tytoniu. W roku 1947 Zakłady Uprawy Tytoniu Polskiego Monopolu Tytoniowego zakontraktowały produkcję tytoniu na przestrzeni 12.600 ha, na ten rok zawarto umowy z przeszło 100 tys. rolników z powierzchnią uprawy tytoniu 14.463 ha, co miało dać 28—30 milionów kg tytoniu, aby zmniejszyć import do kilku milionów kg w zakresie odmian orientalnych. Dalej stosowano już kontraktację w zakresie lnu, ziemniaków, oleistych, trzody bekonowej, owoców, warzyw itp.

Na tej drodze dobrze można realizować współpracę gospodarczą przemysłu i rolnictwa, oddziaływać na jakość i ilość produkcji rolniczej w obranych dziedzinach, regulować ceny towarów rolniczych, wpływać na terenowe rozmieszczenie produkcji płodów rolnych, oddziaływać na kierunek produkcji rolniczej kraju. Dlatego też kontraktacją winna być objęta możliwie największa ilość towarów rolniczych i być rozszerzona na znaczną ilość gospodarstw rolnych i na podstawowe produkty rolnicze (ziemniaki, zboże, rośliny techniczne).

Umowy w zakresie uprawy i hodowli rolniczej winny być — jak mówi nasza uchwała — zawierane nie tylko z poszczególnymi gospodarstwami lecz z całymi zespołami gospodarstw np. gromadami. W tych warunkach gromada zawiera umowę z odnośnymi zjednoczeniami przemysłowymi czy branżowymi spółdzielniami na dostawę określonej ilości i jakości towarów rolniczych. Gromada stawać się będzie nie tylko jednostką administracyjną, lecz najniższym związkiem producentów. Poprzez kontraktowanie, wieś wkracza na drogę zespołowego działania i będzie stopniowo przechodzić od bezplanowej i chaotycznej, do planowej i zespołowej akcji gospodarczej. Wieś zachowując indywidualną własność rolną, wchodzić będzie w orbitę społecznego gospodarowania.

Ruch ludowy od zarania kładł duży nacisk na rozwój spółdzielczości. Mimo postępu w tej dziedzinie, wieś nadal jest zasłabo zorganizowana pod względem spółdzielczym. Dziś na wsi mamy 5091 spółdzielni samopomocy chłopskiej, spożywców, jajczarsko-mleczarskich, zbytu żywca, ogrodniczych, zdrowia, z prawie 2 milionami 200 tysiącami członków. Jeśli zważymy, że znaczna część należy do dwóch — trzech spółdzielni, to dojdziemy do wniosku, że zaledwie co trzeci rolnik w Polsce należy do spółdzielni; dwie trzecie chodzi luzem. Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL wypowiadają się za szerokim popieraniem spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia, ażeby całkowicie zlikwidować prywatne pośrednictwo. Dalej wypowiadają się za rozwojem spółdzielni produkcyjnych rolniczych.

V. Spółdzielczość produkcyjna dźwignią postępu rolnictwa

W uchwale NKW PSL z dnia 24 sierpnia 1948 r. odróżnia się dwie kategorie spółdzielczości związanych produkcją rolniczą:

a) Do pierwszej grupy należą spółdzielnie produkcyjne obejmujące specjalne dziedziny gospodarstwa rolnego lub dotyczące środków produkcji rolniczej.

b) Do drugiej kategorii należą spółdzielnie zrzeszające w sobie gospodarzy indywidualnych gospodarstw rolnych; spółdzielnie tego typu obejmować będą podstawową część wytwórczości gospodarstw chłopskich.

Do pierwszej kategorii należeć będą spółdzielnie maszynowe, jajczarsko-mleczarskie, spółdzielnie zakładane dla uprawy tytoniu, sadów, hodowli zwierząt i innych działów produkcji. Popieranie akcji kontraktowania może w wysokim stopniu przyczynić się do rozwoju spółdzielni produkcyjnych specjalnych. Uchwały NKW kładą szczególny nacisk na rozwój tego rodzaju form spółdzielczości produkcyjnej. Jedno gospodarstwo chłopskie reprezentuje zbyt słabą siłę gospodarczą, a wobec tego należy się zrzeszać, by wspólnymi siłami pokonać trudności i tworzyć nowe wartości gospodarcze. Chłopi rozumieją to i na tym polu mamy znaczne osiągnięcia.

Duży niepokój wywołała sprawa tworzenia spółdzielni produkcyjnych, obejmujących znaczną część produkcji indywidualnego gospodarstwa rolnego. Jest rzeczą zrozumiałą, że chłopi, którzy od wieków walczyli — zarówno w systemie feudalnym, jak i kapitalistycznym o prawo posiadania ziemi — niepokoją się, gdy mowa o uspołecznieniu ziemi, niepokoją się tym bardziej, że nie znają szczegółów i nie są zaprawieni jeszcze do zespołowej pracy.

Rozważmy jednak całą sprawę spokojnie i rzeczowo. Rozpatrzmy konieczne warunki towarzyszące zjawisku powstawania spółdzielni produkcyjnych.

(C. d. n.)

Listy znad morza

„Miasto Gdańsk niegdyś nasze..." — znowu jest nasze

Gdańsk, przypomina bardzo Kraków dzięki zabytkowym budowlom gotyckim, dzięki basztom, murom i bramom, zdobiącym średniowieczne, wąskie uliczki Starego Miasta.

Dziś Gdańsk złączony z Macierzą, miasto jeszcze nie wszędzie odgruzowane, szczególnie w dzielnicy Starego Miasta, tchnie grozą minionej wojny. Grozę tę może najbardziej odczuwa się na szlaku tzw. Drogi Królewskiej, którą ongiś polscy królowie wjeżdżali w miasto — owacyjnie przez gdańszczan witani. Z nowoczesnej, życiem tętniącej ulicy Okopowej — wiedzie ta droga przez Bramę Wyżynną —poprzez Złotą Bramę w ulicę Długą i w samo serce Starego Miasta: Długi Rynek, kończy się zaś Zieloną Bramą nad falami odnogi Wisły — Motławy.

USCHNIĘTA RĘKA I CHLEB KAMIENNY

Już ze Złotej Bramy roztacza się charakterystyczny obraz zniszczenia Starego Miasta: masy ruin, z których sterczą dwie, ręką wojny — obcięte wieże: Ratusza Prawomiejskiego i nieco na lewo od niego kościoła Panny Marii. Z wieży ratuszowej, 82 m wysokiej, ostała się tylko jej część dolna, gotycka — szczyt zaś renesansowy, na którym stał naturalnej wielkości złocony posąg króla polskiego i dobrodzieja Gdańska — Zygmunta Augusta, zmiotła wojna.

Posąg królewski stał na wieży ratuszowej od 1651 roku, sam natomiast ratusz pochodzi z XV—XVI wieku. Poza tylną ścianą ratuszowej wieży, zieją spod gruzów otwory, w grubych sklepieniach piwnic działaniami wojennymi wybite. Znalazłszy się wieczorną porą w obrębie ratusza, odniosłem wrażenie, że duchy rajców gdańskich zastygły w bryły ruin i trwają tak w bezradności nad zniszczeniem miasta, które swą polityką całe wieki wrogo do Polski nastawiali. Opodal ratusza, przy ul. Plebania, sterczy z gruzów w niebo, ścięty masyw wieży kościoła Mariackiego, największego ongiś kościoła w Polsce, wybudowanego w stylu gotyckim w latach 1343 do 1502. Potężną wieżę, 76 m wysoką, otaczał wieniec dziesięciu mniejszych, smuklejszych, siostrzanych wież. Obiekt ten, wysoce zabytkowy, pozostaje — jak cały szereg innych — pod opieką ministerstwa Kultury i Sztuki i stosunkowo szybko odbudowuje się pod nazwą: Polskiej Archikatedry Morskiej

Przepadły jednak w gruzach kościoła Mariackiego bezcenne zabytki architektury malarstwa czy rzeźby, a z nimi charakterystyczne z punktu widzenia wieści ludowej dwie pamiątki, zawieszone na ścianie jednej z kaplic, a mianowicie: uschnięta ręka i chleb kamienny. Zostały tylko po nich takie oto legendy: pewien syn uderzył matkę, a kiedy zmarł, ręka jego wysterczała z grobu, tak, że ją ucięto i zawieszono w kościele, jako przykład kary Bożej za zbrodnię złamania czwartego przykazania. Kamienny chleb łączył się znów z taką legendą: podczas głodu, jaki wybuchł w Gdańsku, niósł jakiś zakonnik chleb i w drodze napotkał biedaka, proszącego go o wsparcie. Kiedy ów zakonnik odmówił prośbie biedaka, chleb zamienił mu się natychmiast w rękach w kamień. I Gdańsk szedł śladem owych utrwalonych pamiątkami legend. I on, jak ów niemiłosierny zakonnik — nieraz odmawiał Polsce należnego jej zresztą chleba ze swych przepełnionych zbożem spichlerzy i on nieraz podnosił rękę na matkę-Polskę, odpychając ją od morza — aż miasto to kwitnące dobrobytem przemieniło się w kamień ruin — na ołtarzu Bożych wyroków zawieszony!... Ale kamień ten już zwolna odradza się w polskie, życiem tętniące miasto.

SZTANDAR BIAŁO-CZERWONY NA DWORZE ARTUSA

Kolebką tego odrodzenia się miasta stał się ów wiekopomny, historyczny moment, kiedy na Dworze Artusa, dawniejszej siedziby kupiectwa gdańskiego — 30 marca 1945 roku zawiesili polscy żołnierze sztandar biało-czerwony, całemu światu wieszczący, że Gdańsk był i jest polski! Mieli nasi chłopcy dość trudu z wywieszeniem owego sztandaru na szczycie ocalałej fasady tego zabytku przy Długim Rynku, z drugiej połowy XIV wieku, bo to i dosyć wysoka jest, cienka i delikatna szczytnicami w stylu niderlandzkiego odrodzenia. Ale kiedy się miało już za sobą taki wyczyn, jak przełamanie hitlerowskiego oporu przez wjazd czołgami poprzez Bramę Zieloną na Długi Rynek, jako pierwsi czołgiści — to wywieszenie sztandaru choćby na takiej delikatnej, ocalałej fasadzie Dworu Artusa, było już tylko zabawką, do której uśmiechały się nawet twarze królewskie — Zygmunta III i Władysława IV — na odrzwiach tej fasady złotymi medalionami błyszczące. — Tak pomścili bohaterskich kolegów z Westerplatte polscy żołnierze, ruszając jako pierwsi z pancernej brygady właśnie z Westerplatte na Gdańsk, który też przez Zieloną Bramę nad Motławą zdobyli. Zielona Brama, zamykająca Drogę Królewską i Długi Targ, dziś cały w ruinach, nazwę swą zawdzięcza kolorowi oliwno-zielonkawemu zewnętrznych ozdób, a zbudowana została w drugiej połowie XVI wieku w stylu renesansowym. W komnatach Zielonej Bramy mieszkali królowie polscy, ilekroć zawitali do Gdańska.

ZEMSTA NEPTUNA

Niemiecki „naród panów" walczył nie tylko ze zwykłymi śmiertelnikami, ale i bogami... skoro boga mórz Neptuna usunął podczas okupacji w Gdańsku z kamiennej muszli zabytkowej fotanny, z pierwszej połowy XVII wieku, nazwanej Studnią Neptuna. A może zemścili się Niemcy na Neptunie za to, że tyle lat strzegł swym trójzębem w plejadzie małych bożków morza — i orły polskie w artystycznych bramkach studni wykute. Dziś z tej pięknej fontanny na Długim Rynku, naprzeciw Dworu Artusa, została tylko pusta muszla, niby krużа, w którą na samo wspomnienie o Gdańsku zapewne niejednemu Niemcowi leją się łzy wściekłości, że miasto to już na zawsze wróciło do Polski. Zrewanżował się Niemcom widocznie i bóg Neptun, bo swym władczym trójzębem coraz celniej popędzał torpedy na okręty niemieckie i uścielał z nich dno morskie, aż Polska i inne podbite narody wyzwoliły się z morza okrucieństw hitlerowskiej bestii.

ŻYCIE RELIGIJNE GDAŃSKA

Wyzwolił się i rozdzwonił Gdańsk mową polską, rozśpiewał akcentem wileńskim, lwowskim, czy zabużańskim. Zakasał rękawy do pracy i choć zwolna, ze względu na bezmiar wojennego zniszczenia, odgruzowuje się i systematycznie odbudowuje. Zwłaszcza kościoły, prawie wszystkie uszkodzone, dźwignęły się z gruzów i są czynne w odrestaurowanych prowizorycznie kaplicach. Nad ruinami Gdańska wznoszą się potężne masywy gotyckich, uszkodzonych wieżyc, pozbawionych szczytów, niby symbol tego, że życie nasze duchowe obniżyło się w burzach i piorunach wojny i trzeba je jak poburzone świątynie dźwigać wzwyż — ku Stwórcy... Kościoły gdańskie w dni świąteczne po brzegi wypełnione, huczą w gotyku sklepień błagalną prośbą: „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!" Tu, na tej ziemi gdańskiej, gdzie od tylu wieków panoszył się butny, prusacki śpiew...

TRAKT GDAŃSK—GDYNIA

Polskie Wybrzeże dostosowuje się do nowej roli komunikacyjnej, jaką wytwarza odbudowa portów w Gdańsku i w Gdyni. I tak trakt nadmorski, łączący na przestrzeni 23 klm Gdańsk z Gdynią, poszerza się do projektowanej szerokości, która by objęła dwukierunkowy ruch pojazdów. W Gdańsku—Wrzeszczu dokonano już na tym polu znacznych prac przy pomocy młodzieży, skupionej w organizacji: Służba Polsce. Przepiękny ten trakt nadmorski, między morze a pagórkowatą wstęgę lasu wklinowany, tętni życiem. Suną nim z Gdańska do Sopotu autobusy i tramwaje, z Sopotu zaś do Gdyni trolleybusy i autobusy; te ostatnie mają kurs bezpośredni: Gdańsk—Gdynia. Jadąc tym traktem do Gdyni, zwłaszcza piętrowym autobusem — widzi się miejscami w obrębie Sopotu z prawej strony chabrowe w słońcu płachty morza; z lewej towarzyszy wzdłuż całego traktu pofałdowana wzgórkami wstęga lasu. O ile Gdańsk jako miasto czeka na odbudowę, o tyle trakt Gdańsk—Gdynia tętni już życiem, poszerza się i jest dla Gdańska z punktu widzenia rozwoju gospodarczo-handlowego czy turystycznego tym, czym jest np. dla płuc tchawica, doprowadzająca do organizmu życiodajne strumienie powietrza.

Tak życie gospodarcze: handlowe czy przemysłowe, jak i administracyjne Gdańska wskazuje na to, że kiedyś Gdańsk złączy się w jedno potężne miasto nadmorskie z Gdynią poprzez takie ogniwa jak: Sopot i Orłowo. Dziś już te miasta połączyła sieć telefoniczna w całość, zwiastując narodziny, może już w niedalekiej przyszłości — potężnego, życiem nadmorskim tętniącego jednego miasta. Stanie się to wtedy i stać się musi, gdy trakt nadmorski Gdańsk—Gdynia zostanie ukończony.

KULTURALNE ŻYCIE GDAŃSKA

Kulturalną stronę życia Gdańszczan reprezentują: Teatr Miejski, Państwowe Muzeum, Biblioteka Miejska — ponadto związki i towarzystwa oświatowe. Państwowe Muzeum posiada wspaniałe eksponaty gdańskiej sztuki, wstęp do muzeum bezpłatny. Czynne jest w Gdańsku Towarzystwo Esperantystów Wybrzeża, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze z programem niedzielnych wycieczek statkami po wybrzeżu, oraz Towarzystwo Ochrony Zdrowia, które przez odczyty i porady lekarskie czuwa na straży zdrowia gdańszczan. Specjalnie na tym polu charytatywnej działalności zasłużył się Duński Czerwony Krzyż.

RUCH STATKÓW W NOWYM PORCIE

Ze starego, nieczynnego portu gdańskiego, płynąc statkiem Żeglugi Państwowej na falach Motławy, dojeżdża się do Nowego Portu, mijając z prawej strony Westerplatte. Do nowego portu gdańskiego zawijają statki handlowe europejskich państw, a statystykę tych statków podaje miejscowa prasa do publicznej wiadomości. I tak „na wejściu" do portu gdańskiego od godz. 15 dnia 19 listopada do godz. 15 dnia 20 listopada b. r. — było pięć statków: trzy szwedzkie, a dwa duńskie — w tym duński przybył z ładunkiem koni. „Na wyjściu" z portu również było pięć statków: dwa szwedzkie, duński, fiński i holenderski; wszystkie odpłynęły z ładunkiem węgla i koksu.

STOCZNIA GDAŃSKA

Stocznia gdańska zmieniła w tym roku dotychczasowy charakter swej pracy: z naprawy okrętów przeszła do budowy nowych, pełnomorskich jednostek, tak, że jej długoterminowy plan produkcji przewiduje 80 nowych jednostek, o łącznej nośności ponad 320.000 tonn. W 1949 roku wykończy stocznia, według tego planu, 4—6 rudowęglowców.

GEDANIUM SEMPER POLONIAE!

Nad basenem Nowego Portu w Gdańsku wznosi się w niebo wysoki, biały pomnik z kamienia, z orłem polskim na szczycie, czujnie wpatrzonym w szafirową dal polskiego morza.... Pomnik, wystawiony na cześć bojowników o niepodległość Polski, lśni brązem, jakże charakterystycznego dla Gdańska napisu: Gedanium semper Poloniae — Gdańsk zawsze polski!...

Franciszek Wojtyga

Wiadomości ze świata

Co się dzieje na sesji ONZ

Na posiedzeniu plenarnym w dniu 19. XI. Zgromadzenie Ogólne odrzuciło 39 głosami przeciw 6 przy 6 wstrzymujących się radzieocki projekt rezolucji w sprawie ograniczenia o jedną trzecią sił zbrojnych wielkich mocarstw w ciągu roku oraz w sprawie zakazu używania broni atomowej i stwarzania międzynarodowej organizacji kontroli nad energią atomową w ramach Rady Bezpieczeństwa.

Większość inspirowana przez Anglosasów, przyjęła natomiast program rozbrojenia wysunięty przez delegacje Francji i Belgii, przewidujący utworzenie międzynarodowej organizacji, której zadaniem ma być jedynie zbieranie informacji o przebiegu rozbrojenia i ich publikowanie.

Powołana dla odciążenia Komisji Politycznej „specjalna komisja polityczna" rozpatrywała sprawę t. zw. Małego Zgromadzenia O. N. Z. Wbrew głosom przedstawicieli Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, które dowagały się rozwiązania Małego Zgromadzenia, ponieważ jego istnienie jest sprzeczne z kartą O. N. Z., większość komisji wypowiedziała się za przedłużeniem jego uprawnień na przeciąg jednego roku.

Komisja polityczna zajmowała się w ubiegłym tygodniu sprawą Palestyny. W czasie dyskusji nad tą sprawą zarysowały się trzy różne stanowiska odnośnie rozwiązania zagadnienia palestyńskiego. I tak: Związek Radziecki domaga się wykonania uchwały Zgromadzenia Ogólnego z 30 listopada 1937 r. Stany Zjednoczone popierają również zeszłoroczną uchwałę O. N. Z., z tym zastrzeżeniem, że może nastąpić zmiana granic Izraela. W. Brytania popiera natomiast plan Bernadotte'a, zmierzający do przyznania Arabom obszaru Negev — wzamian za przyłączenie do Izraela zachodniej Galilei.

Delegacja australijska zaproponowała powołanie 5 osobowej **komisji rozjemczej**, która by wraz z przedstawicielami Arabów i państwa Izrael, ustaliła granice w Palestynie.

Na komisji ekonomicznej przedstawiciel Polski, ambasador dr Lange wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że ludność Europy i Azji odżywia się obecnie znacznie gorzej, niż przed wojną i że **temu można by zaradzić przez sprawiedliwy rozdział istniejących zapasów żywności.** W bogatszych krajach, jak n. p. Stany Zjednoczone, wiele zboża zużywa się na paszę, co jest nieekonomiczne i nieracjonalne z punktu widzenia gospodarki światowej. Dr Lange podkeślił również konieczność udzielenia pomocy kredytowej **krajom Europy Wschodniej, które przed wojną były eksporterami artykułów żywnościowych na wielką skalę.** Ambasador Lange przedłożył w imieniu delegacji polskiej projekt rezolucji, która między innymi **zaleca członkom O. N. Z. podjęcia odpowiednich kroków w celu uniknięcia trwonienia żywności,** zaś Radzie Gospodarczo-Społecznej, aby wzięła „pod szczególną rozwagę zagadnienie technicznej i finansowej pomocy dla krajów nierozwiniętych gospodarczo lub zniszczonych przez wojnę, która to pomoc miałaby przede wszystkim na celu podniesienia ich rolnictwa.

---o---

Kryzys rządowy w Belgii

W Belgii wybuchł nieoczekiwany kryzys gabinetowy. Na posiedzeniu parlamentu deputowani poddali ostej krytyce rząd za to, że dopuścił do ułaskawienie dwóch skazanych na śmierć kolaboracjonistów. Na skutek tej krytyki, ustąpił minister sprawiedliwości **Struye**, a za nim podał się do dymisji cały gabinet z premierem Spaakiem na czele.

Misję utworzenia nowego rządu otrzymał, ponownie Spaak. Po przewlekłych rokowaniach Spaak utworzył rząd, w skład którego wchodzi 6 socjalistów, 8 członków partii chrześcijańsko-społecznej oraz 2 bezpartyjnych fachowców.

---o---

We Francji
nadal strajki

Pomimo coraz ostrzejszych represji ze strony rządu, górnicy we francuskich zagłębiach węglowych,**strajkują nadal.** Po ośmiu tygodniach trwania strajku, zapasy wydobytego węgla są we Francji na wyczerpaniu. Jeśli sytuacja w najbliższej przyszłości nie ulegnie zmianie, przemysł francuski zostanie unieruchomiony z braku paliwa.

W Dunkierce wybuchł strajk robotników portowych i marynarzy, który miał bardzo burzliwy przebieg. Przeciw strajkującym, którzy wznieśli na ulicach miasta barykady, **rząd wysłał oddziały wojska i policji zaopatrzone w czołgi i samochody pancerne.** Policja dokonała wielu aresztowań. Między innymi aresztowani zostali czołowi działacze miejscowego związku zawodowego robotników portowych.

Na dzień 22. XI zapowiedziany został straj generalny robotników portowych we wszystkich portach francuskich. Rząd francuski, wobec zdecydowanej postawy robotników portowych, zmuszony był pójść na ustępstwa i rozpocząć rozmowy z ich przedstawicielami. Robotnicy portowi domagają się 25 procentowej podwyżki płac.

---o---

Sytuacja w Chinach

Chińskie wojska ludowe rozpoczęły w ubiegłym tygodniu **w środkowych Chinach nową ofensywę,** której celem jest otwarcie drogi do Nankinu. Oddziały, napierające w kierunku stolicy Chin kuomintangowskich, zbliżyły się do niej na odległość kilkudziesięciu kilometrów.

W rejonie Suczou **wojska ludowe otoczyły i zniszczyły zgrupowanie wojsk Kuomintangu,** składające się z 18 dywizji.

W północnych Chinach wojska ludowe zajęły stolicę prowincji Hopei — **miasto Paoting,** położone na południowy zachód od Pekinu w odległości 150 kilometrów.

Nieprzerwane pasmo klęsk zachwiało mocno reżim Czang-Kai-Szeka czego dowodem jest co raz bardziej rosnące rozprężenie w Chinach kuomintangowskich i coraz bardziej wzrastająca drożyzna, przy równoczesnym pogorszeniu się sytuacji w zakresie aprowizacji.

Czang-Kai-Szek zwrócił się o pomoc do Stanów Zjednoczonych. Jakkolwiek pewne koła w U. S. A. usilnie popierają Czang-Kai-Szeka — nie brak jednak — i to w ostatnim czasie coraz liczniejszych głosów — domagających się **zaprzestania interwencji w Chinach.**

Tego rodzaju pogląd wyraził jeden z byłych doradców Czan-Kai-Szeka — Lattimore. Oświadczył on, że reżim Czang-Kai-Szeka okazał się sprzedajnym i niekompetentnym. **Lattimore wyraził pogląd, że Stany Zjednoczone powinny powstrzymać się od wszelkich akcji, które zaostrzają i przewlekają wojnę domową w Chinach.**

Dziennik „New Jork Post" charakteryzując rządy Czang-Kai-Szeka stwierdza, że jest to **najbardziej reakcyjny reżim w historii Chin.** Pismo to wzywa rząd Stanów Zjednoczonych do zaprzestania wysyłki broni dla Kuomintangu i podkreśla, że broń ta sieje śmierć wśród narodu chińskiego.

HENRY OYEN

30

SYN ZIEMI

— Może do towarzystwa sędziego Holcomba?

Roześmiała się w głos.

— Jeżeli dobrowolnie nie wsiadł do auta, — upierał się Martin, — więc dlaczego to uczynił?

— Zrobił to — powiedziała Alice — bo jest bardzo próżny. Wmawia sobie, że nie można mu się oprzeć. Zaiste, musi być tu w okolicy prawdziwym poskramiaczem serc, zgadza się?

Nie wiem. Ten temat rozmowy nie był Martinowi dobrze znany.

Zaśmiała się. — Biedny sędzia! To było naprawdę okrutne z mojej strony. Nie mogłam się jednak oprzeć.

— Ach tak — powiedział spokojnie Martin. — Pani z nim flirtuje i...

— Nie nazwałabym tego wprost flirtem — odpowiedziała z zimną krwią. — Ile lat ma właściwie? Pięćdziesiąt? Stary dureń!

Podniosła na niego filuternie oczy.

— Zazdrosny?

— Nie.

— Ani troszeczkę?

— On się w każdym razie dobrze prezentuje.

— Przed chwilą nazwała go pani starym durniem — przypomniał Martin.

Zaśmiała się. — Pan dobrze wie, że flirtowałam z sędzią — aby panu pomóc.

— Tego pani nie powinna była uczynić — rzucił Martin gwałtownie. — Pani jest Keenera siostrzenicą. Mieszka pani u niego.

— Znam wuja i jego metody prowadzenia interesów, jego plany i tricki. To mnie właściwie nic nie obchodzi. Może nie jest wcale gorszy od innych. Ale potem przyszedł ten gruby, nadęty sędzia Holcomb. Słyszałam jak wuj opowiadał, że sędzia go odwiedził, aby wybadać, czy niemożna by od Towarzystwa wyciągnąć pieniędzy. Sędzia miał wynajęty wóz i chciał pojechać na waszą uroczystość, jako uczciwy polityk... popełnił jednak błąd, że został w Camp Bon Air na obiedzie. Musi być wielkim kobieciarzem, gdyż już po godzinie wmówił sobie, że mnie zdobył. A ja zastanawiałam się przez cały czas, czy pan zdaje sobie sprawę z tego, jaki to zdrajca. Tak wpadłam na ten pomysł i skłoniłam go, aby pojechał z nami autem. A on sądził, że powód leży w tym, że nie mogłabym przeboleć straty jego cennego towarzystwa.

— Mowa jego zdradziła go też.

— Ach! Ta głupota, gdyby to był jeszcze mądrze zaaranżował, ale tak niezręcznie, tak beznadziejnie niezręcznie. Proszę mi powiedzieć, jak taki człowiek mógł być kiedykolwiek wybrany.

— Prawdopodobnie inni są jeszcze głupsi od niego.

Pan nie! — przerwała ostro. — Nie powinien pan w ten sposób mówić o sobie. Powiedział pan wujowi Keenerowi solidnie do słuchu onegdaj, gdy zatarasował nam pan drogę. A dzisiaj po południu dał pan sędziemu dobrą nauczkę. Ale czy nie chce mi pan podziękować za to, że zdemaskowałam sędziego? Zrobiłam to, aby panu pomóc.

Mimo, że zdawał sobie sprawę, że wkraczają na niebezpieczny grunt, zapytał:

— Dlaczego pragnie mi pani pomóc?

— Chcę, aby pan miał powodzenie. — Potem dodała zuchwale: To wszystko.

Ale to nie było wszystko. Wiedzieli o tym oboje. Zdawali sobie sprawę, że jego powodzenie czy niepowodzenie mało miało wspólnego ze sprawą i że rozmowa, jaką prowadzili, zaciemniała tylko właściwy powód przebywania ze sobą. Ale Martin siedział bez ruchu, w końcu ona powiedziała:

— Wydaje mi się, że bez pomocy nie da sobie pan rady. Nie zna pan potęgi swoich przeciwników, Ja sama niewiele się w tym orientuję, ale jedno wiem: wuj Keener jest zupełnie pewny, że zdobędzie tę ziemię —

O wsi, która nie liczy sobie
nawet stu lat

(Korespondencja z powiatu miechowskiego)

Z osady pierwotnej, zwanej Podmiejską Wolą Dolną, dziś należącą do Miechowa, przesiedlono w drodze losowań po pomiarach gruntów w r. 1857, przez mierniczego, niejakiego Pella, na nową wioskę, zwaną Podmiejską Wolą Górną, trzynaście numerów czyli kolonii. Kolonia taka liczyła prócz serwitutów, około 15 mórg ziemi. Do pierwszych kolonistów należał także mój pradziadek, Walenty Bazela.

Wioska rozsiadła się w odległości 3 kilometrów od miasta i stacji kolejowej Miechów. Szosę do stacji kolejowej Charsznica, biegnącą wzdłuż wsi, zbudowali w roku 1888 Rosjanie. Pierwszą studnię, o głębokości 70 metrów, wykopał gospodarz Podyma ok, r. 1870. Reszta gospodarzy woziła długie lata wodę z rzeczki miechowskiej, lub z sąsiedniej wsi Falurowa. Woda ta była niezdrowa tak dla ludzi, jak i zwierząt.

Po zabudowaniu się przez pierwszych osadników, bieda była wielka. Na przednówku nie było co jeść. Owies rwali rękami. Rodziły się chwasty i dzika lebioda. Na koloni było po dwie krowy i lichy koń. Orano w zagony. Dopiero później, po zastosowaniu łubinu, orano na przyorywkę. Ziemia się poprawiła, plony były większe. Karczmy z wódką rozpijały chłopów a przy tym okradały. Toteż zimą chodzili chłopi do miasta do młocki i do innych robót. W owych czasach dużo pola leżało odłogiem. Granice, jak również przejazdy, były szerokie. Chłopi nie pragnęli dużo pola.

Dziś się to zmieniło. Sąsiad wyoruje sąsiadowi miedzę, byle przysporzyć sobie skibę ziemi.

Po ugorach, do samej zimy pasły się owce, świnie, konie, bydło. Z opowiadań starych ludzi słyszałem, że dawniej zimy były cięższe, ale i lata upalniejsze. Zboże rżęto sierpem, dopiero po pierwszej wojnie zaczęto kosić kosami.

Do dziś dnia wiele pozostało z dawnych zwyczajów i obyczajów ludowych, jak przysłów, zabobonów, zwyczajów weselnych i pogrzebowych.

Obecnie wioska liczy ok. 180 dusz, 24 gospodarstw, w tym jedno 13 ha, kilka od 5—7 ha, reszta od 3—4 ha. Wioska posiada 110 hektarów gruntu ornego, posiada 13 studzien, głębokości od 70 — 80 metrów.

Po ostatniej wojnie zaprowadzono tu linię elektryczną, używa się wiele motorów, zamiast kieratów, wybudowano kilka budynków krytych blachą lub dachówką. Przybywa koni, krów, owiec. We wsi są dwa radia głośnikowe.

Podczas ucieczki okupantów, spaliły się dwie stodoły. Wypadków w ludziach nie było.

Pod względem oświaty wieś stoi nisko. Mało kto czyta jaką gazetę. Z wioski tej nie wyszedł dotąd ani jeden inteligent. Dopiero obecnie młodzież uczy się w szkołach zawodowych i ogólnokształcących w Miechowie.

Poza rolnictwem ludność tutejsza nie trudni się żadną pracą zarobkową. Rzemieślników tu nie ma. O najem robotnika trudno.

Z reformy rolnej wieś nie otrzymała nic, bo ziemi dworskiej nie było w pobliżu. Na ziemie zachodnie też nikt nie wyjechał. Organizacyj społecznych, młodzieżowych, czy też gospodarczych nie ma. Istnieje tylko organizacja kościelna, skupiająca starsze kobiety.

Ludność dba o porządek w domu i na podwórzu. Stan zdrowotny dobry. Gruźlicy tu nie ma, a co najważniejsze, że od trzydziestu lat nie było wypadku, by ktoś zmarł z młodzieży dorosłej. Ostatnio obserwujemy tu ciekawy proces. Powiększają się gospodarstwa. Młodsze pokolenie małżonków, mające po jednym lub dwoje dzieci, łączą przez ożenek dwa gospodarstwa w jedno. Bogatsi stosują żniwiarki, kosiarki, siewniki, kopiarki. Nawozów sztucznych używa się niewiele. Ziemia tu dobra, glina iłowata, rodzi wszystkie zboża.

Tak mniej więcej w krótkim zarysie przedstawia się stan 90-letniej gospodarki w mojej rodzinnej wsi.

Stefan Książek.

—o—

Junacy „Służba Polsce"
w odbudowie woj. krakowskiego

W czasie od 1 czerwca do 30 września w woj. krakowskim w pracach doryweczych **wzięło udział 66.613 junaków SP, którzy przepracowali ogółem 1.054.360 godzin.**

Wyniki tej pracy to: 22 świetlice, 6 nowych Domów Ludowych, zelektryfikowanych 80 wsi i ośrodków fabrycznych, remont 10 budynków szkolnych, pomoc przy budowie 5 nowych szkół, wybudowanie 125 km nowych dróg bitych, wykopanie 35 rowów odwadniających, oczyszczenie i oddanie do użytku 5 stawów rybnych, zbudowanie 2 mostów drogowych i 2 mostów rzecznych oraz położenie nowych nawierzchni na 3 mostach, wybudowanie na terenach górskich 10 km wałów ochronych przeciwpożarowych, wykopanie w lasach państwowych 1.500 rowów przeciwpożarowych, urządzenie względnie zniwelowanie 90 boisk piłki nożnej, zbudowanie 10 basenów pływackich, urządzenie 3 stadionów sportowych oraz kilkunastu boisk siatkówki i koszykówki.

Oto plon pracy dzielnej młodzieży, która przyczyniła się w krótkim czasie do wspaniałych postępów w odbudowie.

Ogółem wartość prac wykonanych przez junaków w woj. krakowskim do dnia 30 września wynosi 42.574.000 zł.

Z ruchu organizacyjnego PSL

Powiatowa konferencja PSL
w Dąbrowie Tarnowskiej

Dnia 26 listopada br. odbyła się **w Dąbrowie Tarnowskiej** konferencja powiatowa PSL w której wzięli udział członkowie Zarządu Powiatowego i przedstawiciele Zarządów Gminnych, a ponadto przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego w Krakowie, ob. ob. wiceprezes pos. **Leś, Furman i red. Kowal.**

Po zagajeniu obrad przez prezesa Tymcz. Zarządu Powiatowego **b. posła Krzciuka,** wygłosił **pos. Leś** referat polityczny, w którym omówił aktualne zagadnienia polityki wewnętrznej i międzynarodowej.

Po referacie i dyskusji, dokonano reorganizacji Tymcz. Zarządu Powiatowego. Ponieważ b. poseł Krzciuk ze względu na zły stan zdrowia zgłosił rezygnację ze stanowiska prezesa, funkcję tę powierzono do czasu Walnego zjazdu powiatowego dotychczasowemu wiceprezesowi **ob. Śliwie,** zaś do prezydium dokooptowano **ob. Mikułę.**

STRAJK ROBOTNIKÓW PORTOWYCH W USA, który objął już prawie wszystkie porty atlantyckie, zagraża przerwaniem dostaw do Europy.

ZA OKAZANIE POMOCY PARTYZANTOM w wielu prowincjach Hiszpanii władze aresztowały chłopów. Aby zmusić do wskazania miejsca pobytu powstańców, policja torturowała aresztowanych.

---

całą nizinę wzdłuż rzeki — w przeciągu jednego roku.

Przysłuchiwał się milcząc jej wywodom i zastanowił się przez chwilę.

— Czy wie pani, dlaczego jest taki pewny swego? — zapytał po jakimś czasie.

— Nie, nie mówi na ten temat, uśmiecha się tylko. Ale ja znam ten uśmiech: tak wygląda zawsze, gdy przydusi swego przeciwnika do muru. On jest bardzo pewny swego. Gościł u siebie niedawno pośrednika z Chicago, z którym układali plany kampanii propagandowej w celu sprzedaży waszej ziemi — cała ziemia farmerów w górze — ma być w przyszłym roku reklamowana w Chicago jako lokata kapitału.

— To naprawdę dobre! Sprzedaje skórę niedźwiedzia, a niedźwiedź chodzi sobie jeszcze po lesie.

— Wuj nie przygotował by kampanii, gdyby nie był absolutnie pewny, że do przyszłego lata nie będzie w posiadaniu ziemi. Powiada, że wy głupcy wcale nie zdajecie sobie sprawy z tego, gdzie was przyciśnie walec parowy. Powiedział...

— Proszę mi więcej nie opowiadać. Czuję, że nie mam prawa tutaj siedzieć. Ja jestem pani za wszystko bardzo zobowiązany, ale to nie jest sposób, w jaki walczę.

Cóż znowu?

Objął obu rękoma kolana i spoglądał przed siebie na jezioro. Przez długi czas milczeli oboje. Świadomość, że Keener obmyśla plany, aby sprzedać ich ziemię, podziałała jak przygniatający ciężar, który by nagle opadł na barki Martina. Jakie były zamierzenia Keenera? Mówił o walcu parowym. Podobnego uczucia doznał teraz Martin. Gigantyczny walec parowy poruszał się w ich kierunku i cokolwiek Martin i jego sąsiedzi by przedsięwzięli i tak ich zmiażdży.

Uczucie zwątpienia trwało jednak tylko krótką chwilę, potem ocknęła się dawna zadzierzystość i porwał się z miejsca.

— Może złapie nas walec parowy, jeżeli nie będziemy uważali — powiedział rozgoryczony — i może nas zmiażdży, ale nie zginiemy bez próby obrony.

Również i Alice podniosła się z miejsca. Spostrzegła, że popełniła błąd. Nienawidziła teraz ziemi, nienawidziła, jak nienawidzi się rywala.

— Gdyśmy się ostatnio tutaj spotkali — powiedziała potulnie — chciał pan pojechać za mną, gdybym wróciła do miasta.

Odpowiedział bez namysłu: — Tak, ale wtedy nie wiedziałem o tym, o czym wiem dzisiaj.

Wpatrywała się w niego długo i zauważył ponownie na ustach jej lekki, zawodny uśmiech, który zdawał się być wyzwaniem.

Ożywiło się w nim pożądanie utulenia jej w swoich ramionach, ale nie poruszył się z miejsca.

— A więc dobrze — zaśmiała się.

— Chciałbym pani podziękować za...

— Głupstwo! Nie jest pan lepszym od sędziego.

Roześmiała się, zawróciła i rzuciła: — A ja myślałam, że to wreszcie człowiek.

XXVII

Przez cały lipiec pracowały bez przerwy dwa traktory. Simpson przyjął drugiego inżyniera, a Martin przyswoił sobie dość wiadomości, aby móc w razie potrzeby prowadzić samemu maszynę. Do dużych bagien zakupiło stowarzyszenie konne kopaczki i dynamit.

Większość farmerów posiadała zaprząg ciężkich koni roboczych i pracując tymi końmi zimą w lesie, zarabiała na utrzymanie. Cztery takie zaprzęgi, w tym także zaprzęg Martina, spojono razem, stworzono załogę, która razem z czterema machinami do karczowania, pracowała w okolicy, tak samo jak traktory. Przede wszystkim popierano zaprzęgami tych, których ziemia wykazywała szczególnie dużo wielkich pni.

Jud Hart już przed tym miał do czynienia z dynamitem, gdy chodziło o to, aby zwolnić rzeki od barykad, powstałych z pni. Jemu przeto oddano roboty, przy rozsadzaniu. Aby zmniejszyć niebezpieczeństwo strasznych wypadków przy wysadzaniu w powietrze, powtarzających się co lata, Martin obstawał przy tym, aby każdy farmer, posiadający dynamit, oddał go stowarzyszeniu po cenie rynkowej.

Dr Kazimierz Skowroński

Dzieło chłopów i mieszczan

„meble kolbuszowskie czyli polskie"

(Ciąg dalszy).

Wyrazi się w nich, większych utworach, bez skrępowania jak w meblach przewaga drzewa i stolarza-artysty, cały niezwykły talent samorodny miejscowych majstrów „kunsztu ślusarskiego z kowalskim", dając skończone dzieła fantazji i faktury w plecionce misternej z taśm żelaznych, bitych guzami ćwieków, w zaworach i zamkach drzwi kościelnych stamtąd i w próbie stosowania żyłki z taśmy mosiężnej w intarsji biura z połowy XVIII wieku (przed rokiem 1939 w Zbylitowskiej Górze), — śmiałe przykłady ścisłego współtwórstwa ślusarzy miejscowych ze stolarzami z miasta i wsi okolicznych w autorswie tutejszych mebli, do czego zgłoszą też swe słuszne prawa i — „stelmachy", wyrabiający nie tylko „łużka gięte" wespół z tamtymi, ale i głośne także swego czasu w Polsce „kolebki kolbuszowskie", rodzaj powozów na pasach ze skóry, miast resorów, od rymarzy, też mistrzów na swój sposób z owego tak utalentowanego i słynącego z licznych rzemiosł („guzy" i „skrzypce kolbuszowskie"!) miasta z okolicą, którego „wszyscy niemal mieszkańcy — jeszcze w 1804 roku — im się oddają" (Röhrer).

Wszystkim im, prócz stolarzy, nie udało się jednak, mimo bezsprzeczną czasową sławę swych dzieł „kolbuszowskich", wytworzyć typu „roboty kolbuszowskiej", jak w stolarstwie, i wejść w historię sztuki, choć jeszcze w roku 1847 „wytwornie okuwali stolarskie i toczone roboty" (Stęczyński). Zbytnia zależność ich właśnie i stelmachów z rymarzami od stolarzy tutejszych nie pozwoliła się im wyzwolić, aż po zanik — wraz z nimi! — tych sławnych rzemiosł w mieście i w sąsiedztwie. Tylko przejście w seryjną wytwórczość w miejsce indywidualizowania i przerzucanie się „z kantu", gdy chwiać się zaczęło stolarstwo dla dworów na demokratyczne „frontem do wsi" — uratowało od zagłady miejscowe miejskie i wiejskie tokarstwo. Jego system, wypracowany zresztą jeszcze w zeszłej dobie, standartu i serii, w zastosowaniu po r. 1848 dla masówki na wieś naczyń tzw. „maszynek", pozwolło tokarstwu zepchnąć w niepamięć w szerokiej okolicy tak głośne stolarstwo i zyskać rozgłos wśród mas, pełniejszy niż tamto! Meblarstwo kolbuszowskie na sztukę dla ludu nie przeszło. Zbyt było wpatrzone we dwór i w pańską klamkę. Dlatego zginęło. Nawet w Kolbuszowej, gdzie była jego kolebką i baza. Bo sprzeciwiać się prawu rozwoju nie można. Zwłaszcza w gospodarstwie!

Bo właśnie — musi to już u nikogo na przyszłość nie budzić powątpień! — Kolbuszowa była ich kolebką i omal przez dwa wieki — z rzemiosłami i z wsiami swojego „kolbuszowskiego państwa" — bazą ich wytwórczości, jedyną w Polsce, dla kraju całego „y daley", co dało im, od tego właśnie!, imię przez wszystkich od początku do dziś używane: „kolbuszowskie".

To imię tłumaczone było czasem (rzadko, na szczęście) o, jakże inaczej! Gdy się nie udawało przenieść ich produkcji do innego miasta, robiono próby rozciągnięcia jej na całą Polskę przez objęcie nim tylko **techniki „sadzenia"**, możliwej wszędzie. W tym pomagał na pozór zupełny brak tych mebli w domach miejscowych mieszczan, a w źródłach stolarzy z Kolbuszowej „znanych z imienia i nazwiska" (Kotula), obok istnienia starszych ośrodków polskiego meblarstwa, np. w Rzeszowie, i związków osady z Sokołowem. Więc może jednak tam, nie w Kolbuszowej?

Oddajmy głos źródłom. Czynił to i Sienicki, kopię kruszące za Kolbuszową. Wszystkie, a są nimi przede wszystkim rachunki, taksy urzędowe wojewódzkie i starościńskie i ówczesne pamiętniki, począwszy od pierwszej wzmianki w roku 1717 po ostatnią z roku 1872 w mowie marszałka powiatu Zdzisława Tyszkiewicza do namiestnika Galicji — Gołuchowskiego, są zupełnie zgodne. Łączą meble „kolbuszowskie" tylko z tą osadą. Oto z nich kilka: z wieku XVIII „Nie wiem, co mam czynić z Kołyszem, stolarzem kolbuszowskim, już em był i sam (agent Sieniawskiej z Rytwian, Rabinowicz, list z 5. 6. 1717 r.) dwa razy u niego, wymawia się robotą... do Dubna". (Nieć, Rzeszowskie). „Dałam w Kolbuszowy (za stolik) dwa czerwone złote (r. 1736 Akta grodzkie Nowokorczyńskie. Ind.-Obl. z r. 1741); „stolików w Kolbuszowej kupionych... ośm" do skarbca Ossolińskich „za Poll. 238 r. 15" (Sekstern rzeczy Skarbca Ossolińskich); „Dałem w Kolbuszowy za stolik czerw. zł. dwa, za bioro wielkie... czerw. zł. trzy, za bioro mniejsze... zł. No 24, łużko stargowałem tym sposobem, stelmachowi od roboty drzewa mam dać zł. 12, ślusarzowi od okowania zł. 18, rymarzowi od obicia tegoż... zł. Poll. 5, za drelichu łokci 4 zł. 5... Dtt. Anno Marce, 1752 w Kolbuszowy". (Ossolineum II. 27 kat. rękop.); Taksa podwojewódzka Pilzneńska dla Tarnowa... Kolbuszowey z r. 1765 stolarzom ustawa (Arch. Ziemskie w Krakowie) „ekspensa na walkę z Kolbuszanami" w latach 1762—1797 w cechu stolarzy w Krakowie (Arch. Akt Dawnych m. Krakowa. Rejestry cechowe); a z wieku XIX: „W cyrkule tarnowskim przede wszystkim interesowała mnie (Józ. Rörer: Bemerkungen auf einer Reise durch Galizien. Wien 1804) najwięcej osada Kolbiszew, ponieważ prawie wszyscy jej mieszkańcy oddają się stolarce i swoje biura, stoły, łóżka sprzedają w promieniu 30 mil naokół", czemu sekunduje pamiętnik Lud. Grzymały Siedleckiego z około 1817 r. w słowach: „Stolarze kolbuszowscy przywozili (do Krosna na jarmark) kantorki, skrzynie, stoliki, zwykle pokryte romaitym fornirem (!) z korzenia, barwnem drzewem w arabeski, ptaszki, kwiaty ładnie wysadzane"; w r. 1818 rachunek od Winc. Tyszkiewicza dla Jana Turka, stolarza z Kolbuszowej (Księga Gruntowa m. Kolbuszowej) „za stolarskie roboty" (komplet mebli do dworu w Weryni), w r. 1829 „Gazeta Polska" (nr 294) — „mają oni (stolarze z gór) w Krakowie składy gładko wyrobionych kanap, krzeseł i innych sprzętów **„kolbuszowskiemi od miasteczka zwanych"**, a jeszcze w r. 1872 Zdz. Tyszkiewicz w mowie do namiestnika wyraził się w ten sposób: „Miasto Kolbuszowa było to niegdyś miasto handlowe i przemysłowe, a wyroby drewne, tokarskie, bednarskie i kołodziejskie rozchodziły się szerokiemi szlakami na całą dawną Polskę, Wisłą do Warszawy i Gdańska, traktem tatrzańskim w Tatry i podhalskie okolice Węgier". (P. 'A. U. rkp. Teka Schneidra „Kolbuszowa"). (C. d. n.).

Naokoło świata

Z SZANGHAJU donoszą, że Żydzi zamieszkali w Chinach otrzymali pozwolenie na emigrację do państwa Izrael.

W KOPALNIACH POŁUDNIOWEGO YORKU w Anglii rozpoczął się strajk około 1000 górników, którzy domagają się podwyżki płac i polepszenia warunków pracy.

NAD WŁOCHAMI przeszła fala mrozów. Po raz pierwszy od wielu lat, w Kalabrii, w południowych Włoszech, zanotowano obfite opady śnieżne.

PRZEWODNICZĄCYM FRANCUSKIEJ RADY REPUBLIKI został ponownie wybrany Gaston Monnerville, należący do stronnictwa radykałów.

Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI nadchodzą dalsze wiadomości o wysiedleniach Polaków, którzy brali udział w strajku górników.

RZĄD FRANCUSKI polecił prokuraturze państwowej wdrożyć postępowanie sądowe przeciwko wydawcom francuskich dzienników komunistycznych: „Humanite", „Avant Garde" i „Conscrit".

RADA BEZPIECZEŃSTWA jednogłośnie wezwała Indie i Pakistan do zaprzestania walk w Kaszmirze i powstrzymania się od wszelkiej zbrojnej akcji, która mogła by skomplikować sytuację i utrudnić toczące się obecnie za pośrednictwem Komisji Rozjemczej rokowania w sprawie uregulowania sporu o Kaszmir.

W LIZBONIE, w Portugalii, w fabryce prochu, nastąpiła eksplozja, która pociągnęła za sobą śmierć 23 osób. Ilość rannych nie jest jeszcze ustalona.

Większa część osadników poszła za jego przykładem i sadziła kartofle. Objeżdżając pola, ocenił, że jest trzysta morgów ziemniaków, o dwieście więcej, aniżeli zwykle. Mimo suchej pory roku, zasiewy wyglądały znakomicie.

Także owies rozwijał się dobrze, ale wysiew był mały. Sianokosy już minęły. Spichrze były przepełnione, a na każdym folwarku stały olbrzymie stogi, pokryte płachtami. Nieliczni farmerzy, którzy posadzili kukurydzę, mogli, jak zwykle, liczyć się z małym zyskiem z ich pracy. Martin zastanawiał się: „Musimy spokojnie przyznać, że nie umiemy uprawiać kukurydzy. Wystarcza nam to na zieloną paszę, ale jesteśmy zanadto wysunięci na północ, aby móc się liczyć z dobrymi zbiorami kukurydzy". Potem fala upałów poważnie się wzmogła. Deszcz, który spadł w ciągu lipca, wystarczył tylko aby zwilżyć powierzchnię. Dzień w dzień ogniste słońce świeciło na bezchmurnym niebie. Glina na ulicach wypaliła się na cegły, a odpadki drzewne i złamane przez wiatr gałęzie stanowiły hubkę, która tylko czekała na iskrę, aby wybuchnąć płomieniem.

Pewnego dnia ukazał się na horyzoncie słaby dym. Leżał tam, jak długa, cienka ławica chmur, jedyna niesamowicie szara wyspa w przeczystej, niebieskiej toni nieba. Powiększył się następnego rana. Ton się pogłębił. Rósł z dnia na dzień. Wreszcie jak ciemny całun pokrył północne niebo od wschodu na zachód. Słońce wschodziło, jako ciemnopurpurowa kula, zachodziło jako delikatny, czerwony księżyc o promieniach dymem omglonych. Pagórki dookoła „Górnego Jeziora" i na terenie żelaza i miedzi płonęły i nie można było ognia powstrzymać.

Teraz powietrze na nizinie nie było wolne od dymu. Niepokój ogarnął ludzi, konie, bydło i dzikie zwierzęta lasu. Wśród nocy wstawali ludzie i szepcąc coś, błąkali się po polanach. Osowiałe, stare konie robocze, zaczynały nagle rżeć na pastwiskach i goniły z szeroko rozwartymi nozdrzami. Woły pasąc się w lasach, wracały ryczac żałośnie do obór, mimo, że paszy i wody było pod dostatkiem. Sarny przemykały, się w niepewnych skokach przez polany, mimo, że nikt ich nie ścigał.

Martina męczyła bezsenność. Zapomniał całkiem o swojej walce z Keenerem, nie myślał więcej o Bielsie i jego ludziach. Żyła w nim teraz tylko instynktowna bojaźń przed straszliwą groźbą, wiszącą nad całym okręgiem. Pożar lasów był czymś elementarnym, dopustem, z którym człowiek daremnie walczył i w tych wyczerpujących dniach i nocach stracił Martin całą odwagę. Człowiek nic nie mógł zrobić. Jedynie deszcz mógł pomóc. Ale niebo było próżne. Tylko chmura dymu groźnie wisiała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na słowackich plantacjach ryżu

Bratysława (IP) Niedaleko zbiegu rzek Wagu i Małego Dunaju położona jest największa gmina w Republice Czechosłowackiej. Rozciąga się na powierzchni około 20 km kw. i liczy około 13.000 miesz. Do niedawna była to gmina czysto węgierska, z której w ub. roku wysiedlono przeszło 2000 Węgrów, na których miejsce wróciło z Węgier tyleż Słowaków, przeważnie z żupy Bekeszkiej.

Nie trwało długo, a skromna ta grupa Słowaków potrafiła zwrócić na siebie uwagę całej ludności czechosłowackiej. Podziwień godna była ich pracowitość i przedsiębiorczość. Utworzyli w gminie spółdzielnię, która zajęła się rozbudową gminy i podniesieniem stopy życiowej mieszkańców. Spółdzielnia założyła dobrze rozwijające się sadownictwo i **przystąpiła też do uprawy ryżu.**

Była to pierwsza próba uprawy tej egzotycznej rośliny i nic przeto dziwnego, że eksperyment wzbudził wielkie zainteresowanie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Sprawą zajmowała się prasa czechosłowacka, która nieustannie informowała czytelników o wegetacji na plantacjach ryżu na Słowaczyźnie, rozciągających się na obszarze 20 morgów katastralnych na południe od miejscowości Kolarova. Repatrianci z Węgier wybudowali na tym obszarze rozległą sieć kanałów, przy pomocy których plantacje były sztucznie nawadniane. Zwiedzający miał wrażenie, że znajduje się w dalekich Chinach. Co wieczora stacje pomp były w czynności, a olbrzymie prądy wody waliły się do kanałów, by nazajutrz znowu pod skwarnym niebem wyparować. W tym czasie, kiedy maszyny są czynne, milkną tysiące żab, które na plantacjach ryżowych znalazły prawdziwe eldorado. Nie trwa to długo, a znowu rozpocznie się żabi koncert, który trwa do późnej nocy. Żaby nie są wcale szkodnikami plantacji, które obiecująco się rozwijają. Rośliny w pięknej zieleni rosną do wysokości przeszło jednego metra.

Jest rzeczą zrozumiałą, że pierwsze zbiory ryżu oczekiwane były w całym kraju z wielkim napięciem. Plantacje, na których już z początkiem października pojawiły się pierwsze kłosy, podobne do kłosów owsa, były licznie zwiedzane przez okoliczną ludność, przybywało też wiele ciekawych z Bratysławy i innych miast, podczas gdy pionierzy uprawy ryżu na Słowaczyźnie przygotowywali się do zbiorów.

Ostatecznie w ostatnich dniach października nastąpiło rozpoczęcie zbiorów ryżowych. Przybyli przedstawiciele najwyższych władz z Bratysławy, przedstawiciele stonnictw politycznych, związku rolników słowackich oraz przedstawiciele władz centralnych w Pradze. **Próba się udała.** Zbiory dorównują stosunkowo zbiorom węgierskim. Oczywiście nie można oczekiwać, że zbiory pokryją zapotrzebowanie. Na jeden mórg katastralny przypada przeciętnie około 20 q, czyli na całym obszarze uprawy **zebrano około 4 wagony ryżu.** Początek jest więc obiecujący.

Teraz czynione są przygotowania do rozpoczęcia nowej uprawy. Po czterech latach na tych obszarach zasiane zostanie inne zboże, by następnie znowu powrócić do uprawy egzotycznej rośliny.

Rolnicze domy towarowe

Powiatowe Związki Spółdzielni Gminnych otwierają w niektórych powiatach **rolnicze domy towarowe.** Domy takie prowadzą po kilka sklepów branżowych i ułatwiają rolnikom zaopatrywanie się we wszystkie potrzebne artykuły na miejscu.

Dotychczas rolnicze domy towarowe powstały **w Tczewie, w Olsztynie i Chełmie.** Ostatnio, rolniczy dom towarowy otworzyła gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" **w Jastrzębiu,** w pow. radomskim. Sklepy branżowe mieszczą się w nowowybudowanym gmachu, gdzie znajduje się również świetlica.

Z działalności Gminnej Spółdzielni S. Ch. w Wieliczce

Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Wieliczce, powstała w 1945 r., liczy obecnie 1.840 członków. Na czele jej stoi ob. Józef Szybowski, pochodzący z Koźmic Wielkich. Spółdzielnia rozwija się pomyślnie i potrafiła już zorganizować cztery filie.

Członkowie spółdzielni zaopatrzeni zostali w tekstylia i węgiel na zimę.

(Bol. Kozub).

Nowiny z kraju

5 LAT WIĘZIENIA wymierzył sąd wojskowy Marii Witkowskiej, pielęgniarce Powiatowego Ośrodka Zdrowia w Kluczborku za działalność antypaństwową. Witkowska od 1945 do sierpnia 1948 roku systematycznie szerzyła wrogą propagandę, godzącą w ustrój Polski i jej sojusz ze Związkiem Radzieckim.

W PIOTRKOWIE rozpoczęto budowę nowego gmachu dla fabryki octu spirytusowego. Zakłady te po uruchomieniu produkować będą miesięcznie 120 tysięcy litrów 6-procentowego octu spirytusowego.

NA RZECE OBRZE w Policku oddano do użytku nowowybudowany most kolejowy, który usprawni komunikację między Międzyrzeczem a Międzychodem na Ziemi Lubelskiej.

WIEŚ MIEDNIEWICE w powiecie skierniewickim otrzymała od zarządu wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej bibliotekę, liczącą 5 tysięcy tomów, jako dar za wzorowo pracujące we wsi Koło Gospodyń Wiejskich.

W GORCU, POW. STRZELIN, uruchomiony został uniwersytet ludowy dla młodzieży reemigrantów. Słuchacze rekrutują się przeważnie z robotników przybyłych z Jugosławii, Francji i Niemiec.

KONFERENCJA KURATORÓW OKRĘGÓW SZKOLNYCH, która odbyła się w Ministerstwie Oświaty w Warszawie przy udziale ministra dra Skrzeszewskiego, poświęcona była zagadnieniu powszechności nauczania i jego wynikom oraz zagadnieniu wczasów letnich dla dzieci i młodzieży szkolnej. Konferencja trwała trzy dni.

7 OSÓB ZATRUŁO SIĘ TRYCHINĄ. Gospodarz z Gniewkowa, Władysław Kowalski, zabił u siebie świnię. Po spożyciu wieprzowiny cała jego rodzina uległa zatruciu. Przewieziono ją do szpitala w stanie ciężkim.

ZATOPIONY W ŚWINOUJŚCIU STATEK „ANDROS" w czasie ponownej próby wydobycia go, zdołano przeholować w górę rzeki do ujścia Starej Świny. W ten sposób nabrzeże w Świnoujściu przy kapinacie portu zostało udostępnione dla statków.

NA SPOŁECZNY FUNDUSZ ODBUDOWY STOLICY wpłynęło od początku do dnia 17 listopada br. 3 miliardy złotych, z czego przeszło połowa pochodzi z tegorocznej zbiórki. Trzeci miliard wpłynął w ciągu niespełna 4 i pół miesięcy.

DELEGACJA POLSKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w osobach prezesa PAU — prof. K. Nitscha oraz sekretarza generalnego PAU — prof. dr Jana Dąbrowskiego została przyjęta przez premiera J. Cyrankiewicza. W czasie audiencji wspomniana delegacja wręczyła p. premierowi medal pamiątkowy, wybity ku uczczeniu 75-lecia Akademii.

POŻAR, jaki wybuchł w majątku państwowym Kaczynos w powiecie malborskim, obrócił w perzynę stodołę z niewymłóconym zbożem i częścią gospodarskiego sprzętu. Straty sięgają 7 milionów złotych. Pożar trwał od północy do rana. Władze prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru.

ZGON ZNAKOMITEGO PIANISTY. W Poznaniu zmarł w dniu 24 listopada br. znakomity pianista polski, profesor Raoul Koczalski.

W WARSZTATACH P. K. P. W NOWYM SĄCZU oddano po gruntownym remoncie setny parowóz. Obecna produkcja na tym odcinku przekracza produkcję przedwojenną o 20 procent.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . . 20.— zł.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 50.— „
Drobne ogłoszenia słowo 15 zł. najmniej . . . . . . 150.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń, prenumeraty za granicą 100% drożej.
Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

Wychodzi raz w tygodniu.

Wydawca Ludowe Tow. Wydaw. „Piast". Kraków Basztowa 17, I p.
Drukarnia Nr. 3 „Wiedza". Kraków, Orzeszkowej 7. Nr zam. 527 z 25. XI. 1948. — M—47715.